

O Marii, która miała złote ręce

Dawno temu w malowniczej wsi za malutką górą i zielonym lasem wydarzyła się pewna historia. W biednej chatce mieszkała starsza kobieta wraz ze swoją rudowłosą córką. Dziewczyna była bardzo urodziwa i miała na imię Maria.

Obie utrzymywały się z krawiectwa. Nie zarabiały zbyt wiele, ponieważ nie mogły pozwolić sobie na najlepsze materiały od kupców. Zaopatrywały się zatem u nich raz w tygodniu w towary najtańsze i słabej jakości. Ludzie narzekali, że ubrania szybko się dziurawią, choć są wyjątkowe. Maria miała niezwykły talent do szycia, ale nikt go za bardzo nie dostrzegał. Czasem marzyła po cichu, żeby wyjść za mąż za kogoś, kto ją szczerze pokocha.

Nieopodal ich chatki mieszkała w ładnym domku bogata pani z córką Matyldą. Jej jedynaczka nie była urodziwa i pracowita. Leniła się całymi dniami i ciągle była niezadowolona. Marzyła o bogatym mężu i modnych strojach. Bogaczka często przynosiła drogie tkaniny biednym sąsiadkom i nakazywała, by, w zamian za jedzenie, szyły piękne suknie jej wybrednej córeczce. Kobiety musiały w ten sposób spłacać dług, który zaciągnęły kiedyś na swe utrzymanie.

Któregoś razu, podczas przejażdżki konnej, król Zdzisław zobaczył przy drodze wystrojoną Matyldę.

– Moja panno, skąd masz tak wspaniałą suknię?- zapytał, nie mogąc się nadziwić, jakie niesamowite dzieło krawieckie widzi.

– Sama potrafię szyc i nie ma stroju, którego moje ręce nie umiałyby stworzyć! Potrafię uszyć w ciągu jednej nocy nawet pięć wspaniałych sukienek! - pochwaliła się, mimo że nie była to prawda.

Zachwycony i oszołomiony takimi zdolnościami władca, postanowił złożyć jej propozycję. Obiecał, że jeśli w ciągu pięciu dni, każdej nocy, uszyje pięć zapierających dech w piersiach sukienek dla królowej, to zostanie żoną jego syna. Za księciem wzdychały wszystkie dziewczęta w okolicy, więc kłamliwa panna wróciła do domu prawie na skrzydłach, by opowiedzieć wszystko matce. Rozpromieniona mówiła, co spotkało ją w pobliżu domu. Nagle jednak rozplakała się, bo uświadomiła sobie, że nie wie nawet, jak nawleka się nitkę na igłę. Przebiegła matka nie zmartwiła się. Szybko wytłumaczyła, że do zamku jest blisko i biedaczka będzie szyc nocami za nią, a tkaniny odbierać przez okno i wczesnym rankiem przynosić gotowe rzeczy. Biedaczką nazywała rudowłosą i skromną sąsiadkę.

Król po powrocie do domu opowiedział o całym zdarzeniu małżonce i synowi. Przejęta królowa nie mogła doczekać się następnego dnia, rozmyślała tylko o nowych kreacjach. W wyobraźni już widziała, jak na każdym balu jest podziwiana i jak zazdrozczą jej wszyscy goście. Na drugi dzień król wysłał karetę po Matyldę. Kłamczucha ucieszyła się, że nie musiała zabrać ze sobą maszyny do szycia, której przecież nie posiadała. Ale sprytna matka miała i na tę okoliczność przygotowane kłamstwo. Była przekonana, że jej chytry plan się powiedzie. Pożegnały się, a kilka chwil później dziewczyna była już przed królewską rezydencją. Na miejscu para królewska oprowadziła ją po zamku i ugościła, po czym służący wskazał jej pomieszczenie na parterze, w którym miała zamieszkać. Wnętrze pokoju było olśniewające. Łączył się on z wystawnie wyposażoną pracownią. Młoda kobieta ujrzała pełne przepychu materiały w różnych kolorach, niesamowitej urody dodatki i wspaniałą, drogą maszynę do szycia. Spostrzegła, że każda tkanina przeplatana jest nicią ze szczerego złota. Królowa Modniśława wspominała przecież podczas powitalnego posiłku, że uwielbia złoto. Tylko księżę wydawał się taki przygnębiony i niedostępny. Służący jeszcze raz wyjaśnił zasady. Powiedział, że wieczorem będzie przynosił tkaniny, a rano odbierał gotowe stroje i tak przez pięć dni. Kiedy została sama, znów uświadomiła sobie, że ma dwie lewe ręce i nie umie nic zrobić. Na ratunek pospieszyła jej matka, wysyłając pod okno pracowni Marię. Dziewczyna wiedziała, że w ten sposób spłaci wszystkie długi u bogatej pani. Odebrała przez okno worek z materiałami i po powrocie natychmiast zabrała się do pracy. I tak co wieczór odbierała towar, a wczesnym rankiem, niezauważona przez nikogo, dostarczała prześliczne suknie. Po zamku szybko rozniosło się, że przyszła synowa Modniśławy i Zdzisława ma cudowny dar. Tymczasem smutny księżę postanowił wybrać się na spacer po ciemnym lesie, by przemyśleć swój ożenek z Matyldą, której w ogóle nie kochał. Bał się tego ślubu. Rozżalony spojrzał na księżyc i wyszeptał do niego:

– Pomóż mi, proszę.

I nagle w mieniącym się świetle księżycy młodzieniec zauważył w krzakach złotą nić. Zdumiony, stwierdził, że sprawdzi, gdzie go zaprowadzi. Niespodziewanie jego oczom ukazała się biedna chałupka. Podeszedł do okna i nie mógł uwierzyć. Rudowłosa piękność siedziała przy maszynie, szyjąc pospiesznie suknie. Pomagała jej starsza kobiecina, wyciągając z pękniętego worka kolejny materiał. Zrozumiał, że nieznajoma musiała uszkodzić go o krzak przy drodze. Gdyby nie to, nigdy nie odkryłby prawdy. Starsza zaś kobieta zerknęła nerwowo na zegarek. Kiedy tak księżę przyglądał się dziewczynie przy maszynie, zauważył, że jej ręce mieniają się złotem. Wydawało się, że to pył z królewskiej nici unosi się w powietrzu, ale

młodzieniec nie miał wątpliwości. Dłonie dziewczyny podczas pracy naprawdę były złote. Zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i niczym błyskawica znalazł się w środku chatki. Kobiety oniemiały. Matka kłamliwej panny zaczęła lamentować, ale młody chłopak nie zwracał na to uwagi. Wiedział już, że to Maria zostanie jego żoną. A Matylda z matką za oszustwo zostaną surowo ukarane. We czworo wyruszyli do zamku. Królewska para miała się kłaść do snu, ale z dworu usłyszała taki hałas, że zaniepokojona wyszła z komnaty. Kłamczucha płakała tak głośno, że było ją słychać chyba na końcu świata. Wstydziła się, że źle postąpiła. Błagała o wybaczenie. Ale królewska rodzina była już zajęta faktem, że książę odnalazł miłość swojego życia. Planowano ślub królewskiego syna z utalentowaną panną z ubogiej chatki.

I w taki oto sposób Maria o złotych rękach została księżniczką. Wybaczyła sąsiadkom, a nawet uprosiła nową rodzinę o łaskę dla nich. A potem założyła na królewskim dworze szkołę, w której sama uczyła dziewczęta pięknie szyć. Była lubiana i szanowana. A młoda sąsiadka została jej najpilniejszą uczennicą. Księżniczka wytłumaczyła jej również, że w marzenia trzeba wierzyć, bo wtedy się spełniają, ale drogą do ich realizacji nie może być kłamstwo. Krótco potem Matylda poznała szlachetnego i zamożnego kawalera, który jej się oświadczył. Natomiast matki dziewczyn - Dobrosława i Lisosława - zaprzyjaźniły się i zamieszkały razem w ładnym domku, żyjąc w dostatku.

Maria okazała się księżniczką nie tylko o złotych rękach, ale także o złotym sercu. A ludzie z pobliskich wiosek mówili, że ma przede wszystkim złotą duszę i taka wieść poszła w świat. Hmm... Tylko imię księcia do dziś zostało zagadką... a księżyc czasem w nocy tajemniczo się uśmiecha.

Autor: Ksawery Kasprzyk, kl. IVd, 10 lat

Szkoła Podstawowa nr 2 w Kwidzynie

ul. Staszica 16, tel. 552793368

sp2kwidzyn@wp.pl

n-I Magdalena Ruczko